

Mieczysław ŻOCHOWSKI

Szlakami walk i mogił Powstania Styczniowego



W niedzielę 17 lutego w dość licznej – 40-osobowej grupie wyruszyliśmy ponownie na trasę pieszo-autokarową „Szlakami walk i mogił Powstania Styczniowego”. To już trzecia nasza wyprawa z cyklu dziesięciu zaplanowanych na ten rok. Wcześniej był spacer po miejscach związanych z Powstaniem Styczniowym w Warszawie (20 stycznia) oraz wycieczka do Węgrowa z udziałem w miejscowych uroczystościach dla uczczenia 150. rocznicy bitwy pod Węgrowem oraz rekonstrukcji bitwy (3 lutego).

Tym razem naszym celem było złożenie hołdu powstańcom poległym 16 lutego 1864 roku, kiedy to dopiero formujący się oddział powstańczy pod dowództwem Apolinarego Młochowskiego został niespodziewanie zaatakowany przez kilkakrotnie liczniejsze i lepiej uzbrojone oddziały rosyjskie. W dość chaotycznej walce, jaka się wtedy wywiązała, zginęło oraz zostało rannych i dobitych przez żołnierzy rosyjskich 40 powstańców, a kilkudziesięciu zostało wziętych do niewoli. Oddział praktycznie przestał istnieć. Polegli w tej tragicznej potyczce powstańcy zostali pochowani w zbiorowej mogile ok. 4 km od Grójca przy trakcie prowadzącym do Nowego Miasta nad Pilicą i Końskich (dziś droga wojewódzka nr 728) przy skrzyżowaniu z drogą lokalną do Belska Małego (po prawej, naprzeciwko stacji benzynowej). Na mogile miejscowa ludność ustawiła drewniany krzyż. Dopiero w roku 1978, w 115. rocznicę bitwy, z inicjatywy mieszkańców gminy Belsk Duży został ustawiony głaz z tablicą metalową upamiętniającą poległych powstańców.



Zapaliliśmy i ustawiliśmy na mogile znicze i chwilą ciszy uczciliśmy pamięć poległych. Ale jak na rasowych krajoznawców przystało, w programie naszej wycieczki przewidzieliśmy także zwiedzenie najciekawszych obiektów krajoznawczych znajdujących się w tej okolicy.

Pierwszym z nich było sanktuarium w Lewiczynie z cudownym obrazem MB Lewiczyńskiej, patronki Ziemi Grójeckiej. O dziejach sanktuarium i obrazu opowiedział nam ks. Andrzej Juńczyk, proboszcz miejscowej parafii św. Wojciecha BM. A dzieje te są bardzo ciekawe. Jest to jedna z najstarszych parafii, pierwsza wzmianka o niej i o plebanie Marcinie pochodzi z 1310 roku. Na miejscu pierwszego kościoła drewnianego, w latach 1606-1608 został zbudowany nowy kościół modrzewiowy ufundowany przez Prokopa Oborskiego, podstolego czerskiego. Kościół ten na szczęście przetrwał wszystkie wojny i nawałnice (np. wielka burza w 1738 poważnie uszkodziła fasadę, runęła jedna z wież kościoła, po której kościół odbudowano jako jednowieżowy). Dziś kościół, jeden z najcenniejszych zabytków drewnianej architektury sakralnej na Mazowszu, z cennym wyposażeniem głównie z poł. XVIII w. prezentuje się okazale na wzgórzu.

Według legendy miało być ono usypane z ziemi nanoszonej czapkami przez wojów książęcych po zwycięskiej bitwie („Iwiczyn”, od którego legenda wywodzi nazwę miejscowości), jaka miała miejsce w pobliżu.

Na cmentarzu przykościelnym znajduje się ciekawy pomnik na mogile tłumacza (z jęz. greckiego dragoman) Antoniego Łukasza Crutty, Albańczyka, który przybył do Polski w 1768 i na dworze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego był tłumaczem języków wschodnich. Był prawdziwym poliglota: oprócz polskiego znał angielski, francuski, niemiecki, włoski, turecki, tatarski i perski. Za zasługi dla Polski otrzymał szlachectwo i odtąd swe nazwisko pisał po polsku: Krutta. Pod koniec życia zamieszkał u swego zięcia na terenie parafii lewiczńskiej i po śmierci w 1812 został tu pochowany. Jego ciekawą historię przybliżył nam kol. Zbyszek Ujazdowski, członek Zarządu Oddziału, który dopiero na koniec swej opowieści zdradził nam, że jest... dalekim krewnym po kądzieli Antoniego Krutty.

Wzbogaceni krajoznawczą wiedzą i wrażeniami z sanktuarium w Lewiczynie udaliśmy się do Belska Dużego. Zaczęliśmy od kościoła parafialnego Św. Trójcy, który nie bez trudności udało nam się zwiedzić. A było warto! Po pierwsze dlatego, że kościół został zbudowany w latach 1776-79 według projektu Hilarego Szpilowskiego, jednego z najbardziej znanych i najbardziej płodnych architektów końca XVIII i pierwszej ćwierci XIX wieku, projektanta kilkudziesięciu pałaców, ratuszy, kościołów i innych obiektów – zdecydowana ich większość zachowała się do naszych czasów. Kościół w Belsku Dużym jest jednym z jego pierwszych znaczących dzieł. Jednonawowa bryła kościoła w stylu wczesnego klasycyzmu, piękna polichromia i wyposażenie wnętrza z tego samego okresu, prospekt organowy z rokokowymi ornamentami oraz mechanizmem wykonanym w firmie Leopolda Blumberga w 1863 r. – tworzą harmonijną całość.

Po drugie, kościół został ufundowany przez Bazylego Walickiego, który za czasów Augusta III i Stanisława Augusta Poniatowskiego szybko pięł się po szczeblach kariery, w momencie fundacji kościoła był już wojewodą rawskim i senatorem Rzeczypospolitej. Był on właścicielem dóbr Mała Wieś, a także... jurydyki Waliców w Warszawie, po której pozostał ślad na mapie stolicy w nazwie ulicy Waliców. Majątek po ojcu odziedziczył syn Józef, którego żoną została Klementyna Kozietulska, siostra Jana Kozietulskiego, pułkownika wojsk polskich, bohatera spod Somosierry i Wagram, odznaczonego przez Napoleona Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej, który po śmierci w Warszawie w 1821 r. został pochowany w podziemiach belskiego kościoła. Upamiętnia ten fakt tablica epitafijna ufundowana przez siostrę, umieszczona wysoko na wewnętrznej ścianie lewej nawy kościoła. Tu znajdują się też liczne tablice epitafijne kolejnych właścicieli dóbr i kolatorów kościoła: Walickich, Rzewuskich, Lubomirskich, Morawskich. Wśród nich tak znane postaci, jak Jan Tadeusz Lubomirski – historyk, wybitny działacz ekonomiczny i społeczny, filantrop, w 1863 członek powstańczego Rządu Narodowego, zesłany wraz z rodziną w głąb Rosji. Jego godnym następcą był syn Zdzisław, urodzony na zesłaniu w 1865 r., prawnik i wybitny polityk okresu I wojny światowej, w 1914 prezes Komitetu Obywatelskiego (namiastka samorządu miejskiego pod okupacją), po wkroczeniu Niemców do Warszawy został prezydentem miasta, a w 1917 członkiem-regentem 3-osobowej Rady Regencyjnej, która pod okupacją niemiecką odbudowywała podwaliny prawno-administracyjne przyszłego niepodległego państwa polskiego. W dniu 7 października 1918 Rada z inicjatywy księcia-regenta ogłosiła polską deklarację niepodległości – pierwszy akt prawny odrodzonej Rzeczypospolitej, opublikowany w Monitorze Polskim, a 11 października przekazała władzę wojskową w ręce Józefa

Piłsudskiego po jego powrocie do Warszawy z berlińskiego więzienia. Grobowiec Zdzisława Lubomirskiego znajduje się na cmentarzu przykościelnym za prezbiterium kościoła.



Po zwiedzeniu kościoła udajemy się na położony niedaleko cmentarz parafialny, gdzie oglądamy w szczególności zbudowaną w 1822 kaplicę cmentarną z dobudowanymi do niej katakumbami (wtedy jedyne w Królestwie Kongresowym poza warszawskimi Powązkami) oraz oddajemy hołd pochowanemu po prawej stronie alei cmentarnej blisko katakumb weteranowi Powstania Styczniowego Bolesławowi Zalewskiemu.

Zostawiamy za sobą Belsk i udajemy się do oddalonej o 1 km Małej Wsi, aby zwiedzić bardzo ciekawy zespół pałacowy związany z postaciami, które już poznaliśmy w Belsku. Zbudowany został w latach 1783-86 w stylu klasycystycznym według projektu Hilarego Szpilowskiego dla Bazylego Walickiego później w posiadaniu Rzewuskich, Zamojskich, Lubomirskich i Morawskich. Po II wojnie światowej pałac został przejęty przez państwo i był aż do niedawna ośrodkiem konferencyjno-wypoczynkowy Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, dzięki czemu zachował się w dobrym stanie. W roku 2009 spadkobiercy, rodzina Morawskich odzyskała pałac i dzięki ich uprzejmości mieliśmy okazję go zwiedzić. I wszyscy byliśmy pod dużym wrażeniem pięknych wnętrz pałacowych ze znakomitą iluzjonistyczną polichromią wykonaną przez Roberta Stankiewicza według rysunków znakomitego artysty epoki klasycyzmu Fryderyka Alberta Lessla. Największe wrażenie zrobiła na nas sala „Warszawska” z piękną *vedutą* Warszawy z praskiego brzegu z ok. 1800 roku a także salon „złoty” i sala „pompejańska”.



Zdjęcia: Sylwiusz Rudolf i Mieczysław Żochowski

Zerknąwszy jeszcze z okien pałacu na zasypany śniegiem park w stylu francuskim i angielskim, opuszczamy pałac i udajemy się na wędrowkę pieszą drogą leśną prowadzącą obrzeżem rezerwatu „Modrzewina”, największego naturalnego skupiska modrzewia polskiego na niżu środkowoeuropejskim. Najstarsze okazy mają blisko 200 lat, obwód w pierśnicy ok. 130 cm i ponad 40 m wysokości. Dziś las jest uśpiony w zimowej szacie, w niektórych miejscach powalone drzewa przegradzają leśną dróżkę, utrudniając marsz, ale wszystkim udaje się pokonać przeszkody i dochodzimy do wsi Rosochów, skąd kierujemy się do Wilczogóry. Wśród otaczających Grójec sadów, dochodzimy do wsi Belsk Mały, przekraczamy tory nieczynnej dziś kolejki Grójec-Nowe Miasto nad Pilicą i po kilkuset metrach dochodzimy do szosy Grójec-Belsk, skąd autokarem jedziemy do Grójca. Trasa piesza liczyła ok. 9 km.

Po tym intensywnym zwiedzaniu wszystkim nam należy się odpoczynek i posiłek. W tym celu udajemy się do restauracji „Reneta” znajdującej się przy rynku tuż obok

grójeckiego ratusza. Jeszcze zwiedzanie miasta z najważniejszym zabytkiem Grójca – późnogotyckim kościołem oraz przejście na stary cmentarz parafialny, gdzie pochowany jest weteran Powstania Styczniowego, kpt. Władysław Barzykowski, adiutant gen. Langiewicza. Przy zapadającym zmroku z trudem odnajdujemy przy murze cmentarnym zasypyany śniegiem grobowiec, na którym po oczyszczeniu zapalamy znicz i chwilą ciszy czcimy pamięć zmarłego.

Po dniu pełnym wrażeń, wzbogaceni w nową (lub odświeżoną) wiedzę krajoznawczą ruszamy w drogę powrotną, zadowoleni, że mimo zimowych warunków dzięki nieźlejszej pogodzie udało się zrealizować cały bogaty program.